

Miłujcie nieprzyjaciół

waszych



Może to zabrzmie trochę kontrowersyjnie, ale największy nieprzyjaciół, wróg, siedzi we mnie samym. Przyzwyczailiśmy się do takiego myślenia, że mój wróg, nieprzyjaciół, to ktoś poza mną: sąsiad, koleżanka, szef?, ale tak nie jest. Bo cóż takiego złego może mi zrobić moja sąsiadka, kolega, czy szef, jeśli w moim sercu czuję wolność i gotowość do całkowitego wybaczenia. Mówi się, że poraniony sam rani. Może stoi za tym jakiś prosty instynkt samozachowawczy, który na widok kogokolwiek każe atakować, bo dostrzega w nim swojego wroga. Św. Jan Paweł II pisał: *Człowiek nie będzie zdolny przebaczyć, jeśli najpierw nie pozwoli, by*

*Bóg mu przebaczył, i nie uzna, że potrzebuje Jego miłosierdzia. Będziemy gotowi odpuścić winy innym tylko wówczas, gdy uświadomimy sobie, jak wielka wina została odpuszczona nam samym. Często, zamiast przebaczyć, otaczamy się ludźmi, którzy tolerują nasze słabości. Złudne są to przyjaźnie. Kiedy Pan Jezus mówi dzisiaj: *Miłujcie waszych nieprzyjaciół*, to wzywa nas, byśmy najpierw pokochali samych siebie, swoje własne życie, jakie jest; swoje powołanie, z całą jego zawartością, świętą i jednocześnie grzeszną. *Ludziom wszystkich czasów Jezus powtarza: ja cię nie potępiam, idź i nie grzesz więcej.* To jest podstawa naszej wolności w Chrystusie. Człowiek, który wie jak bardzo został ukochany przez Boga, jak wiele mu wybaczone, niczego się nie boi, nie ma nieprzyjaciół, bo *ku wolności wyswobodził nas Chrystus.* **[prob.]***